

Wittgenstein. Przewycięzanie nieporządku [TPCT 265]

Dla Wittgensteina istotą filozofii było doprowadzenie do stanu, w którym słowa i język uzyskają ich naturalny wydźwięk, podobnie jak idące za tym rozjaśnienie metafizycznej ciemności, w której nauka (a czasem za nią źle rozumiana filozofia) zdaje się dominować sposób opowiadania o rzeczywistości – bo to właśnie rzeczywistość jest przedmiotem jego troski. Czy Wittgenstein może nam pomóc odnaleźć się w we współczesności? Z pewnością warto sięgnąć po jego nieoczywiste tropy.

Jaką rolę w poznaniu spełnia język? Czym jest jego charakter i czy jest on pełnym nośnikiem idei, a może niedoskonałym narzędziem, które wiedzie nas na manowce? Za tymi pytaniami mogą iść kolejne – jaką rolę odgrywa on w filozofii i czy możemy oprzeć się na nim w pełni, czy też jest przyczyną zamętu? Jednak to nie jedyne pytania, z którymi się zmagał Ludwig Wittgenstein. Gdy przyjrzymy się jego pracom i myśli, dostrzeżemy, że kryje się za nimi pewien pogląd na rzeczywistość, który bliski jest konserwatywnej wrażliwości. Austriacki filozof zaczytany w dziełach wielkiej literatury swojego czasu – Tołstoj, Dostojewskim czy Rilke – wymyka się prostym schematom próbującym zamknąć go jedynie w kluczu filozofii analitycznej. W jaki sposób możemy dziś czerpać z jego diagnozy?

Spójrzmy na tę postać przez pryzmat jego czasów. Wittgenstein dostrzegał, że początek XX wieku to ostatni etap tego, co europejskość osiągnęła jako kultura. Austriacki myśliciel (podobnie jak Spengler) upatrywał, że moment, w którym znajduje się cywilizacja, zamiast być jego zenitem – zdaje się realnie nadirem. Wittgenstein dostrzegał negatywny wpływ nauki, która za sprawą techniki przekształca wspólnotę ludzi w społeczeństwo przemysłowe i nieuchronnie prowadzi do upadku kultury. Jego krytyczne uwagi skierowane zostały również w kierunku wyłaniającego się z XIX wieku – scjentyzmu – stawiając sobie pytanie: czy teoria naukowa jest jedynym rodzajem zrozumienia?

Wittgenstein dostrzegał negatywny wpływ nauki, która za sprawą techniki przekształca wspólnotę ludzi w społeczeństwo przemysłowe i nieuchronnie prowadzi do upadku kultury

Wittgenstein był przeciwny idei, że istnieje tylko jedna metoda rozumienia i zdobywania wiedzy, kryjąca się pod postacią metody naukowej. Twierdził, że tak uprawiania filozofia prowadzi

filozofa do „całkowitej ciemności”, jawi się jako metodologiczny zamęt. Podstawowa dystynkcja między filozofią a nauką polegała podług autora „Dociekań filozoficznych” na tym, że ta pierwsza organizuje nam wiedzę o świecie, zapewnia wyjaśnienie procesów. W filozofii zaś rozstrzyga się zrozumienie nas samych. Jest to w gruncie rzeczy rozróżnienie pomiędzy empirycznymi danymi a wniknięciem w istotę rzeczy. Wittgenstein potrafił to pokazać na przykładzie języka, jego gier i niuansów, ale także przedstawiać w analogiach do muzyki, w

której przecież nie chodzi o oktawy, synkopy czy modulacje, ale całą przestrzeń poznania i emocji, która nie da się łatwo sprowadzić do kwalifikowanych schematów. Co więcej, upatrywał w tym czegoś więcej niż tylko ekstatyczne doznania, lecz realny wgląd w istotę rzeczywistości. „W dzisiejszych czasach” – zapisał Wittgenstein w „Culture and Value” – „ludzie myślą, że naukowcy istnieją po to, aby ich pouczyć; poeci, muzycy po to, aby sprawiali im przyjemność. Pomysł, że mogą ich czegoś nauczyć – nie przychodzi im do głowy”.

„Chorobę epoki leczy się przez zmianę sposobu życia ludzi, a chorobę, jaką są problemy filozoficzne, można by wyleczyć jedynie poprzez zmianę sposobu myślenia i życia, nie zaś dzięki lekarstwu wynalezionemu przez jednostkę” – tak Wittgenstein opisywał rolę swojego dzieła. Co ciekawe, każdy, kto zaznajomi się z dziełami austriackiego filozofa – zobaczy poważne pęknięcie, które rysuje się pomiędzy dwoma jego głównymi dziełami: „Traktatem filozoficzno-logicznym” i „Dociekaniem filozoficznymi”. Być może w pewien sposób zarysowują one też pewien proces, który się dokonał w XX wieku. Pierwsze dzieło w sposób optymistyczny podchodzi do możliwości rozwiązania problemów filozofii od starożytności do czasów współczesnych na gruncie języka i ujednoczenia jego realnego przekazu, w którym sensory nie nachodzą na siebie i nie kolidują, wprowadzając nieporządek. To myślenie zdaje się wynikać jeszcze z XIX-wiecznej potrzeby dookreślenia i wiary w przełamanie starych trudności, również na gruncie filozoficznym. Drugie zaś dzieło już nie nosi w sobie tej wiary w możliwość radykalnej zmiany poprzez dokonania rozumu, gdzieś w tle objawiając kryzys, który skompromitował rozum – także ten polityczny z jego potwornymi emanacjami w postaci dwóch totalitaryzmów.

Dla Wittgensteina istotą filozofii było doprowadzenie do stanu, w którym słowa i język uzyskają ich naturalny wydźwięk, podobnie jak idące za tym rozjaśnienie metafizycznej ciemności, w której nauka (a czasem za nią źle rozumiana filozofia) zdaje się dominować sposób opowiadania o rzeczywistości. Bo to właśnie rzeczywistość jest także przedmiotem troski Wittgensteina – a ta objawia się w języku i ma zostać sprowadzona z „metafizycznego” poziomu do „pierwotnego domu”, który znajduje się w ich zwykłym lub codziennym kontekście. Czy Wittgenstein może nam pomóc odnaleźć się w we współczesności? Z pewnością warto sięgnąć po jego nieoczywiste tropy.

Jan Czerniecki

Redaktor naczelny

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.